

## A za karę będziecie się uczyć etyki...

Autor tekstu: **Oskar Wiśniewski**

**E**tyka. Przedmiot- widmo w większości polskich szkół. Stosując znane porównanie można wręcz uznać, że etyka jest jak yeti- wszyscy o niej słyszeli, ale mało kto ją widział, a jeszcze mniej osób miało z nią jakikolwiek bliższy kontakt (tak samo jak z nauczycielem tego przedmiotu, o ile nie jest nim ksiądz lub katecheta, co jest, niestety, częstym zjawiskiem). Jeżeli już ktoś łaskawie uzna brak etyki w szkole za problem, wtedy pojawia się szereg rządowych czy ministerialnych projektów, projektów projektów, etc., które zazwyczaj też są jak yeti. Resort edukacji nie może uporać się ze zdecydowaniem odnośnie kształtu i formy egzaminu maturalnego, więc niech naród nie wymaga, żeby zajął się tak „błahym i marginalnym” problemem, jakim jest brak etyki w szkole.

Ostatni (wg moich źródeł) głos w tej sprawie ze strony państwa zabrała obecna minister edukacji narodowej Katarzyna Hall, która nawiasem mówiąc jest matematykiem, więc teoretycznie powinna być obdarzona racjonalnym podejściem do spraw, którymi się zajmuje. Według jej obietnic etyka miała być wprowadzona jako przedmiot obowiązkowy dla uczniów, którzy nie uczęszczają na religię. I tutaj pojawia się kilka „ale”: jak liczna musi być grupa, aby zorganizować takie zajęcia (przez media nazywane nieraz „zastępczymi”, mimo tego nie uważam, aby w świeckiej szkole etyka miałyby być dla mnie jedynie wypełnieniem luki po jedynej słusznej religii). Czy etyka będzie musiała być realizowana w tym samym czasie, co religia? Wreszcie- czy na pewno jej nauczanie będzie obowiązkowe i jednolite?



Na te pytania nie mam jasnych odpowiedzi, a to dlatego, że nie udzieliła ich wyraźnie Pani Minister. Może się jednak zdarzyć tak, iż odpowiedzi są, tylko ze strachu przed hierarchią kościelną są zwyczajnie wyciszane i kamuflowane. Ja ich znaleźć nie mogłem. I nie może ich znaleźć zapewne także dyrekcja wielu szkół. Za to MEN serwuje mi kolejną dawkę zwątpienia w świeckie państwo- oto po otwarciu strony tegoż ministerstwa, pierwszym co rzuca się w oczy jest zdjęcie piuskowanej głowy na uroczystości, w której wzięli udział przedstawiciele MENU oraz sam marszałek Sejmu. I jak tu wprowadzać etykę? Jako przykład chciałbym tutaj podać moją szkołę średnią, do której mam przyjemność uczęszczać.

Za początek nagłego zainteresowania problemem nauczania religii można uznać przybycie do naszej szkoły nowego księdza. Cały ubiegły rok upłynął kilku dziesiątkom licealistów pod znakiem wysłuchiwania na „lekcjach” wielce odkrywczych tez księdza, jakoby „Polską rządzą dziennikarze „Gazety Wyborczej”, tudzież „Polska to państwo totalitarne”. Słowo „lekcje” jest zapisane tak jak jest z prostego powodu: wina nie leżała tylko po stronie nauczyciela, to jasne, że lekcje te były wzajemnym podsycaniem nienawiści. Nigdy jednak nie czułem potrzeby, aby na siłę się umartwiać i uczestniczyć w tych lekcjach, mimo zaproszenia przez księdza ateistów do udziału w charakterze gości. Jednak wypowiedzi księdza były szeroko komentowane w całej szkole. Po stwierdzeniu, że ludzie, którzy pracują w niedziele, to „biali murzyni” coś pękło. Doszło do wielu skarg uczniów i ich rodziców. Ksiądz ten nie uczy już w naszej szkole.

Nowy rok szkolny, nowe deklaracje w sprawie uczestnictwa w lekcjach jedynej słusznej wiary. Nastąpiło to, co było do przewidzenia- kilkadziesiąt osób, które zrezygnowały ze względu na osobę księdza, wróciło posłusznie na zajęcia. Przeważają ludzie, którzy „chodzą, bo inaczej nie można”, ludzie, którzy ostatnią styczność z Kościołem mieli przy okazji bierzmowania (jak w ogóle można nie mieć tego sakramentu?!). O ile troska o opinię „środowiska” w ostateczności może być okazywana w przypadku wsi i małych miasteczek, o tyle nie rozumiem jej w przypadku dwumilionowego miasta stołecznego, gdzie praktycznie każdy jest anonimowy! Uczniowie i ich rodzice sami sobie szkodzą, zmuszając się do „chodzenia na religię”. Osobiście nie odczułem żadnej, ale to absolutnie ŻADNEJ dyskryminacji, ze względu na moją absencję na tychże lekcjach. Niektórzy przesadzają, to trzeba powiedzieć głośno i wyraźnie. Tutaj, w Warszawie nie zaobserwowałem „zaszczutych ateistów”, społecznego ostracyzmu i innych czynności, niemiłych niewierzącym. Jeżeli ktoś chce, to religii nie musi się uczyć. Ale co z tą etyką, która miała być, nomen omen, błogosławieństwem dla tych, którzy już zdecydowali i religii się nie uczą?

Etyka w mojej szkole ma być dostępna. Jest więcej niż ośmiu uczniów, którzy nie chodzą na

zajęcia z zasad wiary katolickiej, możliwe jest zatrudnienie nauczyciela etyki. Planowane jest stworzenie grupy, która będzie się składała z uczniów z wszystkich klas licealnych. Ktoś by powiedział, że lepsza etyka taka, niż żadna. Jednak przygotowania do jej wprowadzenia są zdecydowanie zbyt mocno akcentowane. Zamiast suchego stwierdzenia, że po prostu będzie nowy przedmiot, robiony jest z tego wielki, nedorzeczny kłopot. Oto uczniowie są zachęceni, aby jeszcze raz przemyśleli to, czy nie chcą chodzić na religię, żeby podjęli „DOBRA decyzję” (!), ze wskazaniem oczywiście, jaka miałyby być ta decyzja. Przedstawiciele zarządu szkoły wyrażają się w sposób, który może być odebrany (i jest tak odbierany) jako pretensje do uczniów, że nie zamierzają pełnić roli owieczek pańskich. Etyka, rzecz jasna, nie odbywałaby się równoległe z religią, ale w takim czasie, że lekcje kończyłyby się późnym popołudniem. Prawo Dyrekcji- ustalać dowolnie godziny lekcyjne. Ale czy nie jest to bodźcem do tego, aby jednak na siłę pozostać przy religii? Być może komuś w parafii nie zgadza się liczba duszyczek w księgach i stąd to nagłe tworzenie problemu, który w rzeczywistości dotyczy czegoś innego.

Na uroczystym rozpoczęciu roku szkolnego otrzymaliśmy wszyscy błogosławieństwo proboszcza. Najwyraźniej nie wszystkim ono oświeciło. Mieliśmy iść drogą, którą sobie sami obierzemy. Idziemy więc. A Was, drodzy uczniowie, proszę- przemyślcie „co z tą religią?”.

### **Oskar Wiśniewski**

Uczeń warszawskiego liceum, uczestnik olimpiady filozoficznej, dziennikarz magazynu terrarystyczno- herpetologicznego "Draco magazyn" i współpracownik wielu portali o tej tematyce.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 27-09-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6821) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6821>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)